Nr. 545 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 22 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ofiarność ruska

Lwów 21 listopada.

Niejednokrotnie w sferach polskich daje się słyszeć pytanie: skąd przewódcy ruskich stronnictw gromadzą fundusze na cele organizacji swojej i agitacji wśród ludu. Faktem jest bowiem, że Rusini w ubiegłych paru latach, wydali na fundacje, budowę gmachów, zakładanie burs, ochronek, czytelni, na broszury, odezwy i wydawnictwa, a zwłaszcza na podróże agitacyjne — sumy prawdziwie magnackie. Uchylają się one z pod kontroli naszej, ale już to, co widzimy dokoła, zadziwia, a nawet zdumiewa.

Zdumiewa ten wysoki nakład pieniężny tem więcej, że powszechnie jest znanym stan materjalny ruskiego społeczeństwa w Galicji. Nie posiada ono wcale sfery magnackiej, ani nawet właścicieli wielkiej własności. Nie mają również Rusini ani wielkich przemysłowców, ani fabrykantów, ani zamożniejszego kupiectwa. To, co w polskiem społeczeństwie stanowi już odrębną i poważną sferę zawodową, u Rusinów liczy się na jednostki. Cokolwiek zamożniejsi księża, inteligencja urzędnicza o skromnej dotacji i lud, znacznie od naszego uboższy, — oto: całe źródło funduszów, płynących na potrzeby kulturalne, narodowe i polityczne tego społeczeństwa.

Tu i ówdzie odzywały się głosy o subwencjach, bądź to wewnątrz monarchji, bądź otrzymywanych z zagranicy. Mówiono nawet o markach pruskich, opierając się zapewne na niezwykłej życzliwości, jaką dzienniki z frakcji „ukraińskiej“ objawiały i objawiają stale rządowi pruskiemu. — Przypuszczano w końcu łączność z międzynarodową organizacją socjalistyczną, istotnie bowiem działalność „ukraińskich“ przewódców główną siłę swoją na socjalistycznej opiera agitacji.

Cokolwiekbądź jednak z powyższych domysłów mogłoby być prawdziwem, my — na zasadzie własnej obserwacji i tego, co potwierdzają nasi korespondenci z Galicji wschodniej, — stwierdzamy, że główną podstawę tak znacznych funduszów narodowych ruskich stanowią: wyborna organizacja „Narodnego komitetu“ na prowincji, podziwu godna karność i zdumiewająca ofiarność jednostek.

Mamy przed sobą parę doniesień, które na tę sprawę rzucają znamienne światło.

Oto, horodeński korespondent donosi nam: „Pod wodzą dra Okuniewskiego, Rusini w Horodence nabyli od żyda Pinelesa realność, złożoną z dwóch domów i przeznaczyli ją na instytucję: „Dom narodny“. — Realność ta wymagała wielu przeróbek, na co brakowało już komitetowi funduszów. Znalazła się jednak rada. Oto, wszelkie reparacje i adaptacje, jak: wybrukowanie podwórza, urządzenie kręgielni, postawienie pieców itp., przyjęli na siebie: dr. Okuniewski i miejscowi Rusini, urzędnicy trzech rang najniższych i wykonali wszystko własnym kosztem. Korespondent czyni przytem następujące porównanie: „Tutejsi urzędnicy Polacy (zwłaszcza sądowi) nie naśladują, niestety, swych kolegów Rusinów w ofiarności na cele narodowe; natomiast rujnują się i zadłużają na karty i śniadanka.

„Powszechną jest tajemnicą, że Towarzystwo kasynowe w Horodence uprawia grę w karty nawet hazardownie, zgoła nie pielęgnując życia towarzyskiego; doprowadziło to do tego, że ludzie poważniejsi i pamiętni o obowiązkach, jakie ciążą na Polakach w tych zwłaszcza stronach, założyli odrębne „Kółko towarzyskie“ w „Sokole,“ aby towarzystwo polskie odsunąć od burzliwego kasyna.“

Oto, jedno z licznych, zestawienie pracy inteligencji ruskiej i polskiej! Komentarz zbyteczny.

Inny nasz korespondent, a mianowicie z Zaleszczyk, zadał sobie pracę zbadania, ile też przeciętna jednostka ruska składa na cele publiczne ruskie. Korespondentowi pokazał tedy swój notatnik jeden ze znajomych Rusinów, zgoła niezamożny adjunkt sądowy. Urzędnik ten — IX rangi — pobiera ogółem 3.400 koron rocznie, z czego utrzymuje siebie i rodzinę. Otrzymując na 1go w miesiącu płacę, ruski ów patrjota ma w notatniku gotowy spis stałych opłat, które natychmiast rozsela do miejsc przeznaczenia.

Odpis tych świadczeń miesięcznych posiadamy i dla przykładu zamieszczamy. Oto, one: 1) Wkładka miesięczna na „Besidę“ i bibljotekę 2 k. 20 h. 2) „Akademicznyj fond“ 1 k. 3) Fundusz strejkowy 1 k. 4) Tow. rzemieślników „Zorja“ 1 k. 5) Miejscowe Tow. „Proświty“ 60 h. 6) Miejscowa bursa ruska 1 k. 7) Miejscowa ochronka ruska 1 k. 8) Okręgowa rada polityczna i wiece 1 k. 9) Fundusz budowy rusk. teatru 2 k.

Nadto prawie każdy płaci stałe datki na bursę ruską w Nowym Sączu, abonuje się na widowiska teatru ruskiego, gdy ten przybędzie do miasta i zazwyczaj w dziesięciu razem utrzymuje w bursie jednego chłopca wiejskiego, płacąc od siebie 20 kor. rocznie.

Ta zorganizowana ofiarność sprawia, że Rusini rozporządzają zdumiewającymi funduszami na wszystkie swe cele.

A my, Polacy?...

Niechaj każdy z nas zajrzy do swego notatnika, a otrzyma odpowiedź...

Kto zagarnął Skarb narodowy?

II. Zagarnąwszy pieniądz narodowy, Liga w r. 1892 wypracowała — jak przyznaje autor wyjaśnienia — ustawę i zaprowadziła nową organizację, mocą której Skarb i wszelkie płynące zeń dochody, mają być i administrowane przez członków Ligi, i na jej cele używane.

Autor artykułów w *Słowie polskiem* z całą powagą stwierdza, że „ustawa nakazywała wyraźnie i niedwuznacznie, przeznaczać fundusze na rzecz takiej, jak Liga, organizacji“. No, oczywiście! Wszak sam o parę wierszy wyżej podaje, że „ustawy i postanowienia całej dzisiejszej organizacji Skarbu było bezpośredniem dziełem Ligi Narodowej“. Dlaczegóżby więc Liga nie miała w ustawie przeznaczyć dochodów Skarbu dla siebie?

Skoro się już zabrało — to chyba dla siebie...

Autor, z całą naiwnością przyznawszy, iż pewien związek tajny, nazwany Ligą narodową, zagarnął Skarb całego narodu, z zabawną powagą upewnia, że żadnych innych zmian nie dokonano w istocie Skarbu... Ale zaraz poprawia się i to kapitalnie: „Jedyną zmianą zasadniczą — powiada — była chyba zmiana w charakterze Ligi, mianowicie to, że, idąc za faktycznym układem stosunków politycznych w kraju, występuje ona od r. 1897, jako organizacja kierownicza stronnictwa demokratycznego w zaborze rosyjskim“.

A cóżby powiedziała Liga, gdybyśmy ją zapytali, na jakiej zasadzie komenderuje sobie dochodami Skarbu, którego fundatorem i właścicielem jest cały naród? Co powiedziałaby, gdyby nie Liga anonimowa, ale to, lub we stronnictwo narodowe wystąpiło z taką samą pretensją do Skarbu, jaki sobie uzurpuje Liga? Czy Liga jest uznaną przez naród za jego przedstawicielkę? Czy została powołaną do życia przez całe społeczeństwo? Kto dał jej mandat rządzenia się groszem, który należy tak dobrze do Ligi, jak i do tych, co w niej nie figurują?

Liga sądzi, że przedewszystkiem należy Skarbu użyć na organizację w Królestwie, którą przeprowadza. Wiemy coś o tej organizacji i żal nam pieniędzy, które w przeważnej sumie idą na zapomogi dla nieszczęśliwych ofiar, co skutkiem sprytu Ligi, musiały uchodzić za granicę i tam powiększać liczbę polskich nędzarzy.

Ale nie o to chodzi. Jeżeli Skarb jest Skarbem narodowym, ktoś po za Ligą może być odmiennego zapatrywania i twierdzić, że właśnie teraz należy się zaopiekować Wielkopolską! Gdybyśmy przeprowadzili plebiscyt, nie ulega wątpliwości, że ten drugi postulat uzyskałby większość stanowczą w narodzie. Jakiemże prawem panowie z Ligi śmią rządzić się groszem ogółu wedle swego widzimisię? Kto ich upoważnił do reprezentowania woli narodowej i szafowania cudzemi pieniądzmi?

Autor szczyci się, że tak jest ze Skarbem od r. 1892 i że przeciw temu nikt nie ma prawa protestować. Hola, szanowni panowie! Jeżeli społeczeństwo nie zwróciło przez lat dziesięć uwagi na nadużywanie jego dobrej wiary; jeżeli nie znaleźli się przez tak długi czas ludzie odważni, którzyby bliżej spojrzeli na tę gospodarkę — to przecież w sprawach, jak ta, jest, co najmniej, naiwnem powoływać się na przedawnienie. Jeżeli nie powiedzie się narodowi, skrępowanemu stosunkami politycznemi, usunąć nadużycie, jakiego na funduszu całego społeczeństwa dopuściła się garstka stowarzyszonych anonimów — to niechaj przynajmniej naród wie o tem, że Skarb narodowy, jako narodowy przestał istnieć i stał się funduszem agitacyjnym gronka odważnych i samodziałających ludzi, o których zamiarach i kompetencji nie wiemy.

Niechaj ludzie patrjotyczni nie padają ofiarą celów stronniczych i działania, którego objawy dość już dotkliwie odczuwamy nawet w Galicji.

„Kapua Niemców“.

Stosunki, wywołane polityką antypolską w Poznańskiem, wybornie charakteryzuje pod swoim kątem widzenia *Pos. Ztg.* Czytamy w niej:

„Uwięzienie nakładcy Biedermana, z powodu wydobytych przytem na jaw spraw, zasługuje na najbaczniejszą uwagę wszystkich kół niemieckich. Jak reflektor błyszczy ta sprawa wśród nocy naszych stosunków i ukazuje nam obrazy, od których cofamy się przerażeni, które w zastraszający sposób ilustrują demoralizujące działanie dotychczasowej polityki na kresach wschodnich z jej systemem premjowania i wynagradzania.

W całej swej rozciągłości nie są jeszcze znane konsekwencje sprawy Biedermana, ale to jest faktem, że szereg drobniejszych urzędników jest przytem obciążony i skompromitowany. Do przekupionego dozorcy więzienia we Wronkach, który odsiadującemu tamże karę redaktorowi Biedermannowskiej *Pracy* zamienia celę na salon, zaopatruje ją w maszynę do pisania i wszelkie inne utensylja, potrzebne redaktorowi, aby mógł także z więzienia kierować dalej swem pismem, przybywa cały szereg policjantów miasta Poznania, którzy wydawcę Biedermana obdarzają wszelkiego rodzaju ważnemi i zajmującemi wiadomościami dla jego pisma i wreszcie dochodzą niżsi urzędnicy instytucji germanizacyjnej *par excellence*, komisji kolonizacyjnej, którzy polskiemu agentowi dóbr Biedermanowi, udzielają wiadomości o zamierzonych przez komisję kolonizacyjną kupnach i tym sposobem umożliwiają mu w wielu razach sprzątanie wsi komisji kolonizacyjnej z przed nosa. Oto w krótkich słowach fakty, które stanowią tło „sprawy Biedermana“. Jakie rozmiary przybrały przekupstwa, które wyłoniły się na światło dzienne, to wykaże śledztwo. Tyle jest rzeczą pewną, że Biederman uderzył odnośnych urzędników niemieckich w ich słabą stronę, czyli ściślej mówiąc, tam, gdzie ich słabszymi uczyniła dotychczasowa polityka na kresach wschodnich“.

W dalszym ciągu zwala *Pos. Ztg.* winę walki między Niemcami a Polakami, fatalnego położenia i strat Niemców, zwłaszcza kupców i przemysłowców, na obecną politykę rządu, na działalność komisji kolonizacyjnej, na odwołalne, demoralizujące dodatki rządowe na kresach wschodnich, na miljony, udzielane niemieckiej wielkiej własności w Księstwie — i kończy:

„Stoimy nad przepaścią, nad którą nas przywiodła dotychczasowa fałszywa polityka na kresach wschodnich. prowadzona za pomocą zaciętej walki jedynie środkami materjalnymi. Wywołana teraz na wschodzie gonitwa za pieniędzmi i premjami demoralizuje wszystkie warstwy ludności i czyni je niezdolnemi do prowadzenia walki orężem ducha, który jedynie może przynieść zwycięstwo. Dlatego winien rząd teraz — i to natychmiast, nim będzie za późno — nawrócić z fałszywej drogi.

Wznowienie sprawy Humbertów.

Sprawa Humbertów odżyła. Do tej pory była sprawą kryminalną, a od chwili stała się polityczną. Izba poselska francuska uchwaliła olbrzymią większością — wbrew woli gabinetu — przeprowadzenie śledztwa w dwóch kierunkach: 1. Którzy deputowani pomagali Humbertom do przedłużenia ich oszustwa. 2. Jaki wpływ wywierali Humbertowie na przebieg rozmaitych spraw administracyjnych; faktem bowiem jest, że za ich wpływem wielu sędziów awansowano, innych zaś karano przenoszeniem na gorsze posady, albo dymisją. Że rząd i minister sprawiedliwości opierali się śledztwu, łatwo zrozumieć. Owa sprawa musi bowiem bardzo jaskrawo oświetlić niedołęstwo, z jakiem aparat administracyjny republikański spełnia pierwszorzędne swe zadania państwowe i zabezpiecza mienie obywateli. Równocześnie owa sprawa wydobędzie na wierzch nowe dowody zgnilizny parlamentarnej w ramach dzisiejszej rzeczypospolitej, zgnilizny, która raz występuje na jaw pod firmą Wilsoniady, to znowu Panamy, to „omyłek“ ministra Dawida Raynala, to wreszcie sprawy Humbertów. Prawda, że i za dawnych czasów francuskich nie brakowało nadużyć. Z epoki króla Ludwika Filipa i Napoleona III możnaby przytoczyć fakty, świadczące, że i wtedy nie aniołowie, jeno ludzie rządzili Francją. Lecz właśnie to tłómaczy i to poniekąd usprawiedliwia owe nadużycia. Nosiły one bowiem znamiona ogólno-ludzkie.

Rzecz zgoła inna z nadużyciami, które się rozgrywają od lat kilkunastu we Francji. Przypominają one żywo zgniliznę, panująca w republikańskich Stanach Zjednoczonych. Pokazuje się, że dla wielkich państw i dla wielkich liczbą narodów, forma rządu republikańskiego jest nieodpowiednią. Władzę bowiem chwyta w ręce klika, złożona z kilkuset ludzi. Wyzyskują oni swoją przewagę, jak mogą, starają się nawet w sposób niegodziwy utrzymać u władzy, szerzą korupcję świadomie, bo korupcja jest ich najpotężniejszem sprzymierzeńcem. Rozumiał to wszystko Combes, gdy się opierał śledztwu w sprawie Humbertów. On, który wyrzucał zakonników i zakonnice, on, który od półtora roku prowadzi wojnę religijną, byle tylko odciągnąć uwagę opinji publicznej od korupcji, toczącej organizm i parlament trzeciej Rzeczypospolitej, widzi teraz, że jego zabiegi nie przydały się na wiele. Opinja publiczna i francuska chce się dowiedzieć prawdy w sprawie Humbertów, chce poznać, kto pomagał tej bandzie łotrów w ich sprawkach, i oto pod naciskiem opinji publicznej większość deputowanych zgodziła się na śledztwo.

Mały fejleton.

Operacje kosmetyczne.

Któraż z pań czy panienek gardzi pięknością? Któraż z posiadających nos nieforemny, uszy zbyt wielkie lub odstające, ślady ospy na twarzy, wargi brzydko wykrojone — nie pragnęłaby złemu zaradzić, błędów matki-przyrody naprawić? Nie dziw przeto, że wielkie zaciekawienie wśród publiczności wiedeńskiej wywołał odczyt prof. dr. Gersunego o operacjach kosmetycznych, wygłoszony dnia 16 b. m. na zebraniu lekarzy wiedeńskich.

„Mieliśmy już sposobność. jako uczniowie Billrotha — mówił prof. Gersuny — widzieć, z jak artystycznem upodobaniem mistrz nasz wykonywał operacje plastyczne dla upiększenia pewnych części ciała ludzkiego.

Chirurg, przywykły do rozstrzygania za pomocą noża o życiu i śmierci pacjenta, spojrzy bez wątpienia z lekceważeniem na operacje, których celem jest tylko upiększenie twarzy; co do mnie jednak, nie stawiałbym operacyj takich niżej od owych, których celem wyleczenie choroby, gdyż najczęściej ludzie, obarczeni defektem twarzy, odczuwają go równie dotkliwie, jak chorobę, a może i dotkliwiej, bo wiedzą, że czas, tak często leczący choroby, ich nie uzdrowi.“

Po przemówieniu tem profesor zdał sprawę z niezmiernie ciekawych operacyj muszli usznej, mianowicie zmniejszenia zbyt wielkich uszu lub przysunięcia do głowy zbyt odstających, tudzież z operacji nosa.

Nos nazywa profesor zwierciadłem duszy. Dlaczego? Nie wiemy, boć dotychczas oczy uchodziły zwykle za takie zwierciadło.

Bądź co bądź jednak przyzna każdy, iż nos, jako najbardziej wystająca część twarzy, zajmuje w niej stanowisko najwybitniejsze. Czasem nawet zbyt wybitne. W takim razie profesor skraca zręcznie nos od dołu lub spiłowuje garby. Cóż jednak robić, gdy sprawa nosa w stosunku do twarzy ma się całkiem odwrotnie, gdy mianowicie uos jest zbyt mały?

I na to rada istnieje. Profesor wypełnia nos taki, wpuszczając pod skórę za pomocą strzykawki własnego pomysłu parafinę twardą, przez co powiększa objętość tego narządu lub usuwą jego nieforemności bardzo skutecznie.

Najtrudniejszem zadaniem chirurgji kosmetycznej jest usuwanie z twarzy znaków po ospie. Wszystkie dotychczas rozgłaszane sposoby nie wydawały wyników zadowalających, profesor jednak twierdzi, że otrzymał wyniki nie złe, wstrzykując pod skórę roztwór 3 części oliwy z 1 częścią waseliny. Z czasem oliwa absorbuje się stopniowo, waselina natomiast pozostaje pod skórą, nadając twarzy wygląd lepszy. W każdym razie profesor ostrzega, że przy zbyt intensywnem zastosowaniu tej metody barwa twarzy może uledz zmianie.

Zajmujący ten odczyt zakończył profesor uwagą, że ze wszystkich stron świata otrzymuje zapytania w sprawie, której działalność swoją poświęcił. Zwłaszcza Francuzki zwracają się do niego z żądaniami rozmaitemi, a głównie z prośbą o usuwanie zmarszczek,

(53)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Nie łzy, nie płacz — wezbrały w piersi starościanki, lecz trwoga i strach przed tem jutrem, które przyjść musi i ze sztucznych szat się rozdziać. Myśli się jej plątały, jako na snownicy nici, niewprawną ręką prząśniczki prowadzone, nie mogła w ład ich zebrać, wątku uchwycić, rwały się, pękały, mocy żadnej nie mając. Potrzebowała rady, a któż z nią przyjdzie? potrzebowała pomocy, a któż ją da?... Może do matki pójść, na kolana się rzucić i wyznać przed nią wszystko?... Czuła jednak, że na nic będzie ona spowiedź jej duszna. — Kara nie minie — w postaci pana Sieniawskiego, którą będzie — żywot z nim! I mimo woli, myśl się jej do pana Marcina zwracała, to przed jej oczyma przesuwała się postać Wita, który słowa pokusy w ucho jej rzucił, od których się broniła całą dziewiczością serca swojego, a obronić się nie mogła... Noc... zapach lewkonji płynął w powietrzu... Białym obłokiem księżyc się okrył. — Cisza... spokój — i sen!... Możnaż noc taką przespać — i nie marzyć? możnaż marzyć — i nie miłować! możnaż miłować i — nie całować?... I ona w niczem, w niczem nie sprzeniewierzyła się tej nocy majowej.

Pocałunek!...

Grzech-li to?...

Gdyby spoczął na ustach pana łowczego, grzechemby nie był? I oni myśleli tak — i dlatego...

Wiedziała jedno tylko, że pomocy potrzebowała a rady, z panem Marcinem, albo z panem Witem zobaczyć się — prędko, prędko.

Skoczyła do drzwi... Otworzyły się.

— Jester! — odezwał się Boruta, w progu stając.

— Wiesz — waćpan?...

— Wiem!

— Tak szybko?...

— Spotkałem jaśnie wielmożnego starostę, który mi rzecz całą opowiedział.

— Co ja mam robić? — co ja mam robić? — mów, mów!

— Nie dla waćpanny rady są moje! — ja takich nie imam się rzeczy!... Gdyby na duszy waćpanny jakowe przewinienie było, pyłek grzechu, tobym w oną sprawę wdał się zaraz, a tak, wam samej inspiracji dobrej nie zbraknie, nad wami czuwam nie ja!...

— Namówiłeś... i rękę umywasz!...

— Nie traktuj mnie waćpanna od Piłata... Brrr!...

— Co robić?...

— Spokojną być!... Dla rodzica jej mam szacunek głębokości morskiej, a w panu łowczym rozmiłowywać się zaczynam. Jeszcze to dla waćpanny jest mało?...

— Strach czuję!...

— Pan Marcin pocieszy.

Twarz Tereni oblał rumieniec.

— Gdyby tak mnie kto ukochał, jak on waćpannę, spałbym spokojnie.

— Toć prawda!

— Silny jest.

— I miłuje!...

— Czuję jakiem ukojeniem dzwoni serduszko waćpanny, a znika strach... Nie ma się czego lękać, nie ma się czego obawiać, gdzie miłość hetmani, siła w bęben bije, a do ataku chorągiew pancerna woli gna.

— Bodaj was! — uśmiechnęła się Terenia...

— Znikł strach?...

— Tylko w uszach szumi, tylko w głowie dzwony biją...

— Pssst!...

— Co tam?

— Szuka mnie jaśnie wielmożny starosta.

Terenia cofnęła się do swojej izby, a Boruta naprzeciw idącego krok zrobił...

— Nie wymykaj się dzisiaj wieczorem z zamku, mój wajdeloto — Stempkowski się odezwał. — Będę miał do ciebie, guślarzu, słów kilkoro.

XI.

Jako amorowi nie zbraknie nigdy strzał w kołczanie.

Boruta zupełne zaufanie pana starosty posiadał. Z opowiadań świadków naocznych Stempkowski wiedział, jakiem poważaniem na dworze królewskim cieszył się ongi Bekwark, on śpiewak przedziwny, przed którym król jegomość nieraz skrytości serca swojego otwierał. Nie było pana, któryby zaufanego przyjaciela nie miał, a najczęściej nim u szlachcica polskiego żydowin był, a u wyżej stojących trefnisie nadworni, albo piosenkarze. Pan starosta o tyle już wysoko stał, iż mógł sobie na ony luksus pozwolić i zaufaniem nadwornego śpiewaka obdarzyć, któy nie tylko majster na gitarze był, ale też dziwnie przypodobać się umiał i mile połaskotać nieraz próżność jaśnie wielmożnego starosty. A jest-że człek, któryby podobnych łaskotek nie lubił? Pan starosta zaś okrutnym był ich amatorem. Nie dziwota więc, że pochwyconej od Biesia wieści, tak niespodziewanej, a miłej sobie, nijak we wnętrzu ukryć nie umiał; tej wieści, która go jako małmazja rozpierała, użyta nadmiernie — a że nią z nikim podzielić się nie mógł, a musiał, bo zdechłby z przepełnienia słodkością oną, spotkawszy Borutę, obłapił go wnet i roztworzył się przed nim jako brama gospody zajezdnej. Prawda, że pierwszą myśl miał do małżonki się swojej udać i ostatnie chmury niepewności o sentymentach Tereni dla pana łowczego rozpędzić, ale obawiał się, żali okrom spodziewanej radości czy czasami i przykrości nie sprawi, bo starościna bardzo nabożną była i przedewszystkiem, szczególnie u panien, modestję na przodku stawiała. Jako tam było w przeminionej dawno młodości, to jeno jej dusza własna, a przy spowiedzi ksiądz wiedział; lecz teraz o przyzwoitość dziewek dbała, opiece jej powierzonych, a cóż o dziecko swoje rodzone? Wedle rozumienia pani starościny, dopiero stuła dawała prawo do gęby się brać i choćby popędliwość oną przebaczyła panu łowczemu, Terenia ze dwie niedziele musiałaby pościć, a suszyć, a w danym wypadku, podobnego utrapienia dla dziewki swojej, pan starosta wcaleby sobie nie życzył. Tymczasem radość rozpierała go, radość potrójna: wygodził mu pan łowczy, o pannie Helenie mówiąc; wygodził mu Stach, na pannę Helenę zgadzając się; wygodziła mu Terenia, czego najmniej się spodziewał. Spotkawszy więc Borutę:

— Duszo moja! — zawołał.

Obłapił go — rozrzewnił się — i wszystko powiedział.

— Niespodzianka? — co? — hę? — prawda?...

— Nie będę wam zaprzeczał, panie starosto!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wywołanych wiekiem; profesor atoli na takie prośby nie odpowiada, jest bowiem przeciwny rozszerzaniu granic chirurgji w tym kierunku.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 21 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Deszcz i śnieg.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 22 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 5 popołudniu, prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Zmartwychwstanie", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

Pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera „Walkirja". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Chata za wsią", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Trilby", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert popularny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W tow. katol. robotników „Jedność" (Rynek 9, II p.): Nadzwyczajne walne zgromadzenie. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W stow. „Skała": Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (22): Cecylji p. — Wszemiła. — (9): Onysifora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 25, zachód o godzinie 4 minut 9.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Ottynji otrzymał ks. Ludwik Schweiger, kooperator w Kimpolungu. Administratorem w Żelechowie, wskutek dobrowolnej rezygnacji z tego probostwa ks. Feliksa Brzezickiego, zamianowany został ks. Jan Billiński, b. administrator w Ottynji. Przeniesieni: Ks. Augustyn Porębski do Kimpolungu; ks. Michał Baściak z Kozłowa do Krasnego ad Touste; ks. Paweł Surmacz z Krasnego do Kozłowa; ks. Józef Kuczyński z Tustego do Gródka; ks. Franciszek Kulczycki z Gródka do Tustego; ks. Wojciech Kułakowski z kościoła św. Marji Magdaleny do kościoła św. Marcina we Lwowie. O. Edward Kułakowski z zakonu Braci Mniejszych do Krystynopola. Jurysdykcję otrzymał ks. Ignacy Mellin, superior T. J. w Czerniowcach. Konkurs na opróżnione probostwo w Żelechowie ogłoszono do 15 stycznia 1904.

Poranek wokalno-dramatyczny. Grono pań patronizujących towarzystwa dobroczynne urządza na rzecz tych instytucyj w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 12 w południe w teatrze miejskim poranek wokalno-dramatyczny z współudziałem najpierwszych sił scenicznych. Prawdziwą atrakcją przedstawienia będzie premiera obrazu dramatycznego pt. „Jak liście z drzew strącone", pióra jednego z najznakomitszych nowelistów polskich. Zanim o sympatycznem tem filantropijnem przedsięwzięciu podamy bardziej wyczerpujące szczegóły winniśmy zaznaczyć, iż bilety na poranek (po cenach dramatu) są już do nabycia u pań: Emilji hr. Dembińskiej (Brajerowska boczna 4), Jadwigi Paparowej (Brajerowska boczna 4), Anieli Szawłowskiej (Technicka 10) i Heleny Czapelskiej (Badenich 7).

Ze stawów pamiętskich. Nadchodzi sezon ślizgawkowy. Ruchliwy wydział przygotowuje się do kampanji. Wiele, a znacznych ulepszeń, przeprowadzono w dopiero co minionej jesieni. Rozmieszczenie nowych lamp łukowych, których liczbę pomnożono, niejedno zmienia. Każdy zakątek będzie jasny. Wokoło stawów powiewać będą na słupach różnobarwne chorągwie, co nie mało przyczyni uroku całemu wyglądowi. Muzyki wojskowe co dnia grać będą. Preliminowano kwoty znacznie przewyższające dotychczasowe na ten cel wydatki. Komitet zabawowy już dziś w pełnym ruchu. Oprócz festynów, gier towarzyskich i rozmaitych niespodzianek, pomyślano także i o poważnym sporcie. W tym roku komitet pierwszy raz zaprowadza grę, tak zwaną „kokey", dla której sprowadza ze Stokholmu osobnego nauczyciela — trenera. Komitet żywi nadzieję, że młodzież wesprze go w jego pracach i chętnie łączyć się będzie, by kult sztucznego ślizgania na nowo wskrzesić. Ubikacje Towarzystwa odnowiono, a obszerne garderoby w każdym kącie, zaopatrzono w efektowne piecyki żelazne. Pierwszorzędna firma lwowska objęła bufet — ceny umiarkowane przez wydział — przystępne.

— Dur plamisty w czasie od 10 do 16 bm. pojawił się w następujących powiatach: Brody (Leszniów) 1 wypadek, Sokal (Sośnica) 3, Jaworów (Ożomla 4, Szkło 1, Wola Starzyska 1) 6, Kamionka (Kamionka 2, Niezmanów 4, Stojanów 4) 10, Stryj (Dzieduszyce wielkie 1) 1, Zaleszczyki (Burakówka) 4. Razem 37 nowych wypadków.

— Dochodzenie w sprawie defraudacji w IX biurze magistratu nie zostało umorzone, mimo zgonu głównego winowajcy. Po przesłuchaniu szefa departamentu IX, zostali wezwani szefowie innych departamentów; śledztwo ma bowiem na celu stwierdzenie, czy przez ewentualny brak dostatecznej kontroli, lub urządzeń, któreby zapobiegały skutecznie defraudacjom, nie istniały warunki, któreby ułatwiały wykonywanie nadużyć.

Młodzież politechniczna w obronie rektora. Podając wiadomość o samobójstwie słuchacza politechniki śp. Henryka Sadowskiego, który przed tygodniem — jak to w swoim czasie opisaliśmy — w przystępie rozdrażnienia, wyskoczył z okna II piętra politechniki i zabił się, wystąpiły dwa dzienniki lwowskie: *Słowo Polskie* i *Wiek Nowy* z twierdzeniem, że wedle pojęć kolegów zmarłego, przyczyną targnięcia się jego na życie, były szykany ze strony rektora Kępińskiego. Młodzież politechniczna uważając zarzut ten za zupełnie nieuzasadniony, zwołała na wczoraj do X sali politechniki, wiec koleżeński. Przybyło nań około 600 młodzieży i profesorowie Syroczyński i Kowats. Po przemówieniach kilku mówców, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Z powodu nieszczęśliwego wypadku, jaki zaszedł na politechnice w dniu 14 listopada br. niektóre dzienniki lwowskie zamieściły komentarze nieprawdziwe — boleśnie dotykające rektora politechniki — prof. Kępińskiego. Ponieważ komentarze te nie były żadnej oparte na opinji młodzieży technicznej, młodzież ta zebrana na wiecu dnia 20 listopada oświadcza, że nietylko nie podziela opinji wyrażonej we wspomnianych dziennikach, ale głęboko czuje się dotknięta krzywdą, jaką wyrządzono prof. Kępińskiemu, wreszcie ubolewa, że sprawa tak smutna i poważna mogła być w tak pospieszny i reporterski sposób traktowana".

Walne zgromadzenie członków tow. „Dom zdrowia w Zakopanem" grupy Czytelni akademickiej we Lwowie, odbyło się wczoraj. Udzielono tymczasowemu zarządowi absolutorjum za dotychczasową działalność i wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Grużewski Jerzy, prezesem; Nowakowski Tadeusz, sekretarz; Jan Nowak, skarbnik. Do komisji szkontrującej wybrano Józefa Zaleskiego i Władysława Zabawskiego.

Wszelkie datki na „Dom zdrowia" można wysyłać pod adresem zarządu grupy, do Czytelni akademickiej we Lwowie. Wpisowe członków wynosi 2 korony, wkładka roczna również 2 korony. Członkowie wspierający opłacają rocznie najmniej 20 koron.

Z Tow. żeńskiego gimnazjum. W dalszym ciągu przystąpili do Towarzystwa pryw. gimnazjum żeńskiego a) jako członek wspierający: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, b) jako członkowie zwyczajni pp. Cz. Sidorowiczowa, R. Romańczukowa, L. Haleczko, P. Biesiadzki, M. Polturak, E. Weingarten, A. Pawłowski, J. Staruszkiewicz, H. Münnich, St. Bilwin.

Język polski na Bukowinie. Z Czerniowiec piszą: Inspekcja języka polskiego na Bukowinie weszła nareszcie w życie. Dnia 17 bm. rozpoczął prof. dr. Alfred Halban swe czynności zwyczajne i dokonał pierwszej lustracji dwóch szkół ludowych w Kocmaniu, gdzie właśnie nauka języka polskiego pozostawia wiele do życzenia. Życzliwy współudział głównego inspektora krajowego, dra Tumlirza, oraz miejscowego proboszcza ks. Steinbacha w tej inspekcji ułatwił wykrycie istotnych braków i spodziewać się należy, iż prof. Halban poczyni odpowiednie wnioski, celem reorganizacji nauki języka polskiego tak w tych, jak i w innych szkołach ludowych Bukowiny.

Sanatorjum w Krynicy. Śpiąca zazwyczaj w porze zimowej Krynica pozyskuje z dniem 1 grudnia br. nową instytucję leczniczą, która i w porze zimowej podtrzymywać będzie sławę uzdrowiska naszego. — Z dniem 1 grudnia otwarta tu zostanie lecznica zimowa. Pierwsze to sanatorjum, powstające w Krynicy, znanej ze skuteczności wód i łagodnego klimatu podalpejskiego, wyświadczy społeczeństwu nieocenione usługi, uwalniając chorych od dotychczasowej potrzeby i konieczności udawania się do lecznic zagranicznych. Szczęśliwej tej myśli otwarcia sanatorjum zimowego w Krynicy powinni przyklasnąć i skutecznie ją poprzeć lekarze nasi, znający bezwątpienia Krynicę i znaczenie, jakie mieć może tam założone sanatorjum. Inicjatorem przedsięwzięcia jest burmistrz Krynicy p. Znamirowski, który poruczywszy opiekę lekarską w nowem sanatorjum drowi Kmietowiczowi, znanemu ogółowi gości krynickich i od wielu lat tamże praktykującemu, oddaje w willi swojej „Trzy róże" czterdzieści kilka pokojów z komfortem urządzonych i odpowiednio zaopatrzonych na zimę do użytku gości. Środkami leczniczemi są: kuracja krynicka, masaż, elektryzowanie i t. d. Ceny wcale niskie, jeśli nie tańsze, to w każdym razie nie droższe od cen podobnych zakładów za granicą. Nowemu zakładowi temu, tak długo już oczekiwanemu, jako pierwszej tego rodzaju lecznicy w kraju, należy się życzliwe poparcie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 20, godzina 7 rano notują: Christiansund +9·0, Wiedeń +3·0, Pola +12·0, Budapeszt +10·0, Florencja +9·0, Biarritz +4·0, Paryż +0·0, Monachjum +2·0, Berlin +0·0, Memel +5·0, Wilno —1·0, Bregencja +1·0, Gorycja +8·0, Rzym +13·0, Petersburg +0·0, Moskwa —0·8, Abazja +13·0, Lussin piccolo +13·0, Nizza +5·0.

Maksimum ciśnienia powietrza istniejące na zachodzie wysp brytyjskich, rozszerzyło się dalej ku wschodowi; depresje leżą ponad zatoką genueńską i na północy Rosji. W Austrji pogoda w ogólności pochmurna, na północy dżdżysta lub śnieżna. Na Węgrzech pogoda jest w części pochmurna i sucha. Opady były onegdaj bardzo szeroko sięgające i obfite. Pochmurno i zimno.

Z kraju.

Jarosław. (*Poświęcenie szkoły*). Odroczone z powodu sesji sejmowej poświęcenie nowego gmachu wyższej szkoły realnej, odbędzie się 24 bm. Na tę uroczystość przybędzie, wracając z Krzeszowic namiestnik i ks. biskup Pelczar z Przemyśla. Po akcie religijnym, udaje się namiestnik w odwiedziny do hr. Stefanowej Zamoyskiej w Wysocku.

(*Z rady miejskiej*). Budżet gminny na rok 1904 przedstawia się nader dodatnio i pokrycie niedoboru, powstałego przez zamierzone inwestycje, a to budowę kanałów, studni tudzież rozszerzenie rzeźni, wymaga tylko nieznacznego dodatku do podatków.

Kopyczyńce. (*Wybory*). I w kurji miejskiej lista, postawiona przez komitet polski ogromną większością zwyciężyła. Kandydaci ruscy zaledwie po 8 i 14 głosów otrzymali. Razem głosowało 103 wyborców.

Kraków. (*Tow. wyścigowe*). Na odbytem w niedzielę 8 bm. posiedzeniu członków komisji programowej uchwalono w mies. czerwcu przyszłego roku odbyć pięciodniowe wyścigi konne z których trzy dni urządza Towarzystwo międzynarodowe zaś dwa dni Galicyjski Klub Jazdy Panów. Prócz powyższego meetingu urządzi Galicyjski Klub Jazdy Panów w maju roku przyszłego na placu wyścigowym popis w skakaniu koni, połączony z kilku biegami z przeszkodami. Nowe naturalne przeszkody, jakoteż sztuczne, oraz teren odpowiedni do popisów są już ukończone.

Rohatyn. (*Obywatelstwo honorowe*). Tutejsza rada gminna na posiedzeniu dnia 9 bm. uchwaliła zaliczyć w poczet obywateli honorowych miasta Rohatyna pp. dra Józefa Wereszczyńskiego posła na sejm i członka wydziału krajowego i Antoniego Grodkiego starostę w Rohatynie za położone zasługi pod względem stałego popierania interesów gminnych zmierzających do rozwoju miasta naszego.

Skole. (*Tragedja w rodzinie*). We wsi Rożanka, zmarł niedawno 17 letni syn jednego z gospodarzy, a tuż po nim drugi 12 letni. W kilka dni później zmarł trzeci syn 10 letni, a podczas pogrzebu jego wybuchnął pożar w domu żałoby i zniszczył wszystkie zabudowania gospodarskie z całą tegoroczną krescencją. Przygnieceni nieszczęściami ojciec i matka rozchorowali się. Matka umarła już a ojciec walczy ze śmiercią.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Loterja świąteczna.** Główne wygrane tej loterji znajdują się od kilku dni w oknie wystawowem „Verkehrsbanku, Stock im Eisenplatz 2" wystawione, a wskutek swej piękności i wartości wzbudzają ogólny podziw. Mniejsze wygrane składają się przeciętnie z bardzo gustownych przedmiotów ze złota i srebra.

* Richtera kotwiczne skrzynki budowlane zostały tak znakomicie i wspaniale udoskonalone, że powinni wszyscy rodzice, wszystko jedno, czy już posiadają skrzynkę budowlaną lub nie, kazać sobie czemprędzej przesłać nowy bogato ilustrowany cennik skrzynek budowlanych, aby poznać mogli bardzo ważną nowość co do kotwicznych skrzynek mostowych. Znajdują się w nim także bliższe szczegóły o wspaniałych układankach „Saturn" i Meteor". Są to nowe zabawki, składające się z osobliwie urobionych kamyków i pięknie kolorowanych kulek, z przepysznymi zeszytami wzorków i z wszelkiemi przyborami, nawet z warcabnicą do towarzyskich gier w „młynek" i „damę", tania ta zabawka mieści się w pięknej skrzyneczce. Wzorki są pod względem gustownych deseni bez konkurencji. Dla dziewcząt, które rozpoczynają naukę haftu, dla chłopców, których zmysł kolorów i poczucie piękna mają być wśród zabawy kształcone, nie ma lepszego podarku nad przytoczone zabawki. Bliższe szczegóły znajdują się w cenniku. Należy po prostu napisać kartkę korespondencyjną do F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szambelańskich dostawców, Wiedeń, I. Operngasse 16, a przesyłka pięknie i ozdobnie ilustrowanego cennika nastąpi natychmiast bezpłatnie i franco. Przy kupnie nie przyjmować żadnej skrzynki budowlanej bez ochronnej marki „kotwicy", jako skrzynki nieprawdziwej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sieroty chorej na oczy, I. S., złożył w dalszym ciągu pp.: Mania Łysakowska z Korszowa 3 kor., Z. N. 2 kor.

Zamiast wieńca na trumnę córki pułkownika ś. p. Frydzi Potuczkównej, złożyli pp. Augustowie Niwińscy z Jarosławia 10 koron na Przytulisko brata Alberta.

Zmarli:

W Pradze czeskiej, zmarł emerytowany inspektor kolei Karola Ludwika Wacław Storch, w 73 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (wznowienie) „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera, z udziałem pań: Wojnowskiej, Pawińskiej, Orczyńskiej (debiut); pp.: Solskiego (rola tytułowa), Nowackiego, Romana, Jaworskiego, Feldmana, Malskiego (debiut), Węgrzyna, Kwiatkiewicza i Kratochwila.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz przedostatni: Pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera „Walkirja" w 3 aktach. Gościnny występ Aleks. Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej; w partji Fryki, debiut Janiny Uzarskiej.

W poniedziałek, popularne przedstawienie (po cenach zniżonych) „Dzika kaczka", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

We wtorek po raz ostatni „Walkirja".

W środę „Skąpiec", komedja.

We czwartek „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla. Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Uczeń szatana" (*The devils discipli"*), sztuka w 3 aktach, a 5 odsłonach przez Bernarda Shawa, przekład z angielskiego przez B....k.

W sobotę, po raz pierwszy „Pan Choufleri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jak. Offenbach'a Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppé'go.

Z teatru. „Skąpiec", znakomita komedja Moliera, wznowioną będzie dziś, w sobotę, z p. Solskim w tytułowej roli. Jutro, w niedzielę popołudniu, przedstawioną zostanie po raz piąty sensacyjna sztuka hr. Tołstoja: „Zmartwychwstanie"; wieczorem po raz siódmy „Walkirja". Na popularne przedstawienie, po zniżonych cenach, które odbędzie się w poniedziałek, przeznaczono Ibsenowską „Dziką kaczkę", w wyborowej obsadzie. Molierowski „Skąpiec", po raz drugi w środę. — Najbliższą premierą dramatu — w piątek — będzie słynna na wszystkich scenach zagranicznych, amerykańska sztuka „Uczeń szatana", głośnej obecnie sławy pisarza, Bernarda Shawa.

Z dniem 1 grudnia, rozpocznie się w kasie teatralnej sprzedaż biletów na jeden występ francuskiej trupy, pod impressą Schürmana. Przedstawienie to, jak już poprzednio było ogłoszonem, odbędzie się 9 grudnia rb. Artyści paryscy odegrają dwie najnowsze sztuki Maeterlincka: „Joyselle" w 5 aktach i „Aglavaine et Selysette" w 4 aktach.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W niedzielę, 22 listopada, koncert popularny, wykonany przez orkiestry 15 i 30 pp. Program: I. 1. Chopin: „Polonez A-dur"; 2. Skuhersky: „Pensus dèe soir", romans, kapelmistrz p. Konopasek; 3. Weber: Uwertura z opery „Oberon"; 4. Wagner: Introdukcja, chór i balada z opery „Latający Holender", kapelmistrz p. Roll. II. 1. Verdi: Wielka fantazja z opery „Aidy", kapelmistrz p. Konopasek; 2. a) Haydn: „Andante z 6 symfonji", b) Wagner: „Noc księżycowa", idylla. kapelmistrz p. Roll; 3. Nedbal: Balet „Leniwy Janek", kapelmistrz p. Konopasek; 4. Jarecki: Krakowiak z opery „Jadwiga", kapelmistrz p. Roll. Ceny miejsc znacznie zniżone.

We wtorek, dnia 24 listopada, koncert drezdeńskiego kwartetu damskiego.

Z salonu sztuki. Towarzystwo sztuk pięknych otworzyło dzisiaj w lokalu swoim, przy pl. św. Ducha, wystawę II salonu okrężnego artystów polskich. Wystawa ta, przedstawia się imponująco, tak pod względem jakości dobranych dzieł, jak również pod względem ilości ich. — Obok prac starszych i znanych nam już artystów, widzimy cały szereg młodszych, dobijających się sławy. Wspaniała rozmaitość tematów i techniki, nęci oko i pociąga tembardziej, że to wszystko — nasze, swojskie.

Salon obecny dopisał stawianym mu wymaganiom. Wystawa będzie otwartą od godziny 10 rano do 8 wieczorem, przy oświetleniu. Wstęp dla członków za dopłatą 20 halerzy, niečłonkowie płacą 1 koronę.

„Wiadomości fotograficznych", opuścił prasę zeszyt 22, odznaczający się, jak zwykle, wspaniałą szatą zewnętrzną i doskonałym doborem ściśle fachowych artykułów. Jako dodatek artystyczny, przynosi zeszyt ostatni, reprodukcję szkicu Grottgera „Głowa konia" i duże zdjęcie z natury: „Poszukiwanie kryształów w grocie kryształowej w Wieliczce".

Dobrze strzeżona tajemnica.

Pod tym tytułem podaje *Frankf. Ztg.* następującą korespondencję z Berlina, pod datą 13 b. m. Brzmi to jak pierwszy rozdział zajmującej opowieści:

Przed dworcem Poczdamskim w Berlinie zatrzymuje się zamknięta kareta prywatna, której lokaj rozgląda się bystro, widocznie szukając kogoś: czeka pasażera, a poznać go może tylko po tem, że ma on kołnierz od paltota wysoko podniesiony.

I w istocie, wśród fali ludzi, która wypłynęła z przybyłego pociągu, ukazuje się niebawem taki nawpół zamaskowany pan, wsiada do karety, a konie ruszają z miejsca szybkim kłusem; droga jest długa, wiedzie daleko za miasto.

Mała ta scena uliczna rozegrała się pewnego dnia w tygodniu ubiegłym i wśród ruchu w jednym z najbardziej ożywionych punktów Berlina i nie mogła być przez nikogo zauważona. Nikt nie zdołał nawet przeczuć co się w taki, nie zwracający sposób uwagi przygotowywało.

Dopiero w trzy dni później dowiedziano się o operacji, dokonanej z tak pomyślnym skutkiem na osobie cesarza, a scena na dworcu Poczdamskim ma z nią związek. Profesor Schmidt w Frankfurcie, tajemniczy pasażer, zawiadomiony został telegraficznie o środkach koniecznych dla utrzymania tajemnicy.

Gdy przybył do Nowego Pałacu pod Poczdamem, wskazano mu dwa pokoje, gdzie przesiedział przez dwa dni w zupełnem odosobnieniu; oprócz cesarza, cesarzowej, dwóch lekarzy nadwornych, oraz kamerdynera, nikt nie wiedział o obecności doktora.

Krętemi schodami wewnętrznemi zeszedł do pokoju, w którym odbyła się operacja. Na życzenie cesarza wpuszczono do pokoju jeszcze sędziwego kamerdynera, który był przy cesarzu Fryderyku podczas jego choroby.

Jak wiadomo, operacja dokonana została szybko i szczęśliwie; pacjent postawił jeden tylko warunek: zażądał, aby lekarz zapewnił go słowem honoru, iż powie mu całą prawdę o naturze choroby.

Po dokonanej operacji cesarz sam napisał adresy—między nimi i do następcy tronu—osób, do których miało być wysłane zawiadomienie telegraficzne, i miał jeszcze tyle spokoju, tak dalece panował nad sobą, że dodał, iż wielką księżnę badeńską, z powodu jej bojaźliwości, należy zawiadomić listownie, ale niezwłocznie, tak, by list uprzedził gazety.

Wiadomość o operacji, ogłoszoną w niedzielę w *Nordd. Allg. Ztg.* cesarz przejrzał przed wydrukowaniem

Rada państwa.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Prasa o mowie dra Koebera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają wczorajsze przemówienie prezydenta ministrów w tonie bardzo sympatycznym, nadając mu znaczenie doniosłego wypadku.

Neue Fr. Presse niema dość słów uznania dla dra Koerbera; zarazem jednak stwierdza, że epizod wymiany opinij pomiędzy rządami obu posłów monarchji należy uważać za zamknięty ostatecznie przemówieniem szefa gabinetu austrjackiego.

W Deutsch. Volksblatt stwierdza p. Pattai, że p. Tisza dopomógł dr. Koerberowi do odniesienia nadzwyczajnego sukcesu. Słowa ministra o bezwarunkowej obronie praw Austrji, jak sztandaru, sprawiły ogromne wrażenie w Izbie i miały na sobie cechy momentu historycznego.

Również *Vaterland* przyznaje, iż do sukcesu dra Koerbera dopomogli Węgrzy. Dzięki Węgrom, dr. Koerber odniósł w izbie sukces tak potężny, jakiego nie miał żaden szef gabinetu przed nim.

Volks. Rundschau twierdzi, że burza oklasków, jakiemi witano mowę wczorajszą dra Koerbera, była nie tyle zwycięztwem ministra, ile tryumfem państwowych uczuć ludności austrjackiej i dumą całego państwa.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* piszą, że Tisza otrzymał wczoraj w izbie poselskiej ostre cięgi, zadane damasceńską szablą wymowy dra Koerbera. Pogrom ten jednak uczynił głęboki rozłam pomiędzy rządami obu połów monarchji.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. Po wczorajszem posiedzeniu komisji przemysłowej, zwrócił minister handlu Call uwagę, że większość poprawek Izby panów w ustawie o handlu domokrążnym, jest tylko stylistyczną i mniejszej wagi. Komisja uchwaliła, aby subkomitet zdał sprawę o uchwale izby panów.

Koło polskie.

(*Telegr. własny „Dzien. Polsk."*).

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia dokonano wyboru komisji parlamentarnej. Wybrano tych samych członków. Otrzymali pp. Dawid Abrahamowicz 49 głosów, hr. Antoni Wodzicki 46 głosów, Czaykowski 47 głosów, Stwiertnia 40 głosów, ks. Pastor 39 głosów. Wybór ten i stosunek głosów świadczy, jak mylne są doniesienia rozmaitych pism, szerzących pogłoski, iż w Kole polskiem panuje rozdwojenie.

Następnie przewodniczący przedkłada petycję dwóch gmin powiatu podhajeckiego, dotkniętych klęskami pożaru. Gminy te proszą o przyspieszenie robót przy kolei Podhajce i Potutory i o zapomogę. Petycje te przekazano komisji zapomogowej.

P. Woytyga porusza niektóre ważne sprawy narodowe i kościelne na Śląsku. Dyskusję nad tą sprawą uznano za poufną.

Następnie skarży się p. Woytyga, że rząd zniósł w Swoszowicach zakład hutniczo-górniczy. Kilkadziesiąt górników pozostało bez chleba. Rząd zabrał kasę bracką i wypłaca z niej emeryturę 6—8 zł., co jest absolutnie za mało.

P. Struszkiewicz przyrzeka zająć się tą sprawą.

P. Pastor porusza sprawę kolczyków u świń, wpinanych im w uszy, dla kontroli sanitarnej. Włościanie skarżą się, iż świnie z powodu tych kolczyków chorują.

Posiedzenie trwa dalej.

Ulgi taryfowe dla dotkniętych klęskami elementarnymi w Galicji.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, w październiku br. rząd ogłosił ulgi taryfowe od przewozu kolejami państwowemi produktów, przeznaczonych dla ofiar klęsk elementarnych w Galicji. W kraju powstały żale, że ulgi te są niedostateczne. Namiestnik hr. Potocki, podzielając opinję powyższą, konferował z ministrem kolei w tej sprawie i przedstawił cały szereg stosownych wniosków.

Obecnie dziennik rozporządzeń zarządu kolejowego ogłasza rozporządzenie ministerjalne, w którem uwzględniono przeważną liczbę wniosków namiestnika i nowe ulgi taryfowe wprowadzono w życie już z dniem 17 listopada br.

Rozporządzenie ministerstwa nietylko rozszerza ulgi taryfowe na znacznie większą ilość produktów, ale zarazem przedłuża czas trwania tych ulg aż do końca czerwca 1904 roku. Rozszerzono również uprawnienie do wystawiania kart, upoważniających do korzystania ze zniżonej taryfy. Dotychczas takie karty wystawiały tylko zarządy gminne. Obecnie mogą je wystawiać także urzędy parafjalne, wydziały powiatowe i kółka rolnicze.

Rozporządzenie ministerjalne przypomina, że co do przewozu koniczyny, już dawniej weszły w życie znaczne ulgi taryfowe, które też pozostają nadal. Natomiast w sprawie przewozu nasion, minister polecił zarządom kolejowym, aby przyznawały ulgi jak najdalej idące. Upoważnił je zniżać w tym wypadku taryfę nawet do poziomu kosztów własnych (*Regiefracht*).

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Przed przystąpieniem do porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia oświadczył hr. Tisza:

Wysoka izbo! Sądzę, że izba zgodzi się na moje stanowisko, iż nie będę się wdawał w polemikę z prezesem austrjackiego gabinetu. (Potakiwania). Sądzę też, że jedynie słusznem stanowiskiem jest — nie wdawać się w omawianie austrjackiego prawa państwowego. Z drugiej strony musimy dla siebie windykować używanie węgierskiego prawa państwowego w duchu ustaw węgierskich, (Powszechne oklaski).

Dalej muszę stwierdzić, że przedsięwzięta przez węgierską legislatywę zmiana ustawy ugodowej, w razie otrzymania sankcji korony, ma zupełną moc prawną, jednakże o ile ona odnosi się do wspólnych spraw, może mieć moc tylko wtedy, jeśli w drugiem państwie przyjdzie do skutku odpowiednia ustawa.

Zapewniam wysoką izbę, że tylko dopóty na tem miejscu zostanę, póki praktyczne przeprowadzenie tego mojego stanowiska nie natrafi na przeszkody. (Potakiwania).

Z tego powodu muszę się ograniczyć do dwóch uwag celem prawdziwego wyjaśnienia moich oświadczeń.

Prezes gabinetu dr. Koerber oświadczył wczoraj w radzie państwa, że powoływałem się na austro-węgierską ustawę ugodową. Otóż tego ja nie powiedziałem, ani uczynić nie mogłem, ponieważ nie istnieje austro-węgierska ustawa ugodowa. Są dwie niezawisłe ustawy: węgierska i austrjacka, które w zupełnie różnych czasach przyszły do skutku i które co do treści w ważnych punktach różnią się od siebie, które jednakże zawierają takie suppozycje, na podstawie których umożliwione jest załatwienie wspólnych spraw na zasadzie równości.

To samo prawo przyznają Węgry austryjackiej legislatywie. Byłoby przekręceniem prawdy, przedstawiać stanowisko legislatywy węgierskiej tak, jakoby chciała naruszyć zasadę równości obu państw. (Powszeche oklaski),

Zabrał głos Kossuth.

Wybory do sejmu pruskiego.

(*Telegramy „Dziennika polskiego"*).

Berlin. Podczas wyborów sejmowych z okręgu wyborczego Teltow-Peczkow, odbywających się w Berlinie, przyszło do burzliwych scen.

Socjaliści umyślnie powoli oddawali swe

głosy i wśród burzliwych okrzyków napierali na stół komisarza wyborczego, gdy ten chciał przez szybkie wywoływanie naszkić wybory przyspieszyć.

Komisarz wezwał pomocy policji. Socjaliści zaprotestowali przeciw temu, jako naruszeniu ustaw.

Członek wydziału miejskiego Hirsch (socjalista) wygłosił do zgromadzonych przemowę, poczem nastał spokój. Policja odeszła.

Pierwsze głosowanie mogło się skończyć dopiero o 9 wieczór. Okazała się wówczas konieczność wyboru ściślejszego i natychmiast wybór ten zarządzono. Socjaliści oddawali głosy ponownie na swego kandydata, pomimo, że ten do wyboru ściślejszego nie przyszedł, lecz głosowanie odbywało się nad dwoma innymi kandydatami. Przyszło znów do scen burzliwych, gdyż komisarz wyborczy nie chciał głosów socjalistów wpisywać do protokołu. Powstała ogromna wrzawa, Dopiero landrat oświadczył gotowość protokołowania głosów socjalistów. Akt wyborczy odbywał się więc dalej w tempie powolnem, a socjaliści oddawali swe głosy na kanclerza Buelowa, na Eugenjusza Rittera, na komisarza wyborczego. Wybór zakończył się prawdopodobnie dopiero nad ranem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Proces o „zatrute cukierki".

Kraków. (Tel. pryw.). W dalszym ciągu procesu o „zatrute cukierki" odstąpił prokurator od oskarżenia Dawida Buchnera, który nie brał udziału w napadzie i tylko zamknął drzwi sklepu na widok tłumu. — Świad. radca policji Kostrzewski, zeznaje, że kilka dni przed napadem rozeszły się po Kazimierzu pogłoski o trucicielach i że okazy takich cukierków nadesłano z Brodów. Z tego powodu na prośbę świadka rabin ogłosił uspokajającą odezwę. Dziś przedłożyli lekarze orzeczenie o stanie osk. Stierowej. Jej inteligencja jest upośledzona. Ma jedną połowę klatki piersiowej znieczuloną, drugą przeczuloną i jest histeryczką. — Rozprawa trwa dalej.

Delegacje wspólne.

Praga. (Tel. wł.), *Politik* donosi, że wybór delegacyj wspólnych w Budapeszcie jest zapewniony; dla tego delegacje zbiorą się na posiedzenie dnia 15 grudnia. Uchwalony będzie na razie tylko budżet prowizoryczny.

Wojna celna.

Ottawa (w Kanadzie). Wskutek zaprowadzonego od 2 miesięcy próbnego cła dodatkowego na towary niemieckie, zmniejszył się import niemieckich towarów do Kanady o połowę, a niemiecki cement i cukier zupełnie z targu kanadyjskiego został wyrugowany. Zamiast cukru niemieckiego, sprowadza się austrjacki.

Królewicz saski w podróży.

Wiedeń. Dziś rano przybył incognito do Wiednia następca tronu saskiego. Na dworcu powitał go poseł saski. Następca tronu udał się do hotelu. O godzinie 11. przedpołudniem odjechał do Karyntji.

Robotnicy do Afryki.

Johannesburg. Według sprawozdania komisji dla sprowadzania robotników, zapotrzebowanie robotników w południowej i centralnej Afryce wynosi 241.000.

Królestwo włoscy w Anglji.

Windsor. Król Wiktor Emanuel przyjmował wczoraj liczne deputacje.

Wieczorem odbyła się u królestwa angielskich uczta.

O rozruchy w Kiszyniewie.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Podczas procesu kiszeniewskiego przeprowadzono tak ściśle wykluczenie jawności, że wszyscy korespondenci pism odeskich wyjechali.

Eksplozja.

Rygo. W tutejszej fabryce nabojów nastąpił silny wybuch, przyczem uległ zniszczeniu budynek, służący do suszenia prochu. 1 robotnik zginął.

Wiedeń. Arcyksiążę Karol Stefan wyjechał do Żywca.

Kronika z ostatniej chwili.

Straszne samobójstwo. Dom pod l. 17 przy ulicy Zygmuntowskiej, był dziś o godzinie 5 rano widownią strasznego samobójstwa. Mianowicie, zamieszkała tam wraz z mężem 65 letnia Franciszka Peklowa, żona emerytowanego urzędnika kolejowego, cierpiąca od lat kilku, tj. od śmierci syna na lekkie obłąkanie, oblała się dziś naftą, podpaliła ją i wkrótce potem w strasznych męczarniach wyzionęła ducha w oczach męża starca-kaleki. Denatka przebywała czas jakiś w leczeniu na Kulparkowie, skąd ją, jako nieszkodliwą wypuszczono.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 21 listopada. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·74 do 7·75; żyto na październik od —·— do —·—; na kwiecień od 6·72 do 6·73; owies na październ. od —·— do —·—; na kwiecień od 5·51 do 5·52, kukurydza na paździer. od —·— do —·—, na maj 1904 5·24 do 5·25, Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie: spokojne. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 21 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·18, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·35, Akcj. austr. zakł. kred. 671·50, Akcje węg. zakł. kred, 742·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 502·—, Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państw. 666·—, Lombardy 88·50, Akcje kolei Elbethal 419·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 397·50, Akcje Rima Muranji 477·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1844, Losy tureckie 143·25, Ruble 253·—. Usposobienie bez ochoty.

— **Berlin** 21 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 211·50, Towarz. dyskontowe 196·50. Usposobienie oziębłe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. L. Ledóchowski z Wołynia. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. S. Stadnicki z Wołynia. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. T. Syroczyński z Rosji. J. Sułatycki z Huczewa. K. Winnicki z Tużat. G. G. Funke z Wiednia. W. Kiełczewski z Podola ros. A. Menzel z Brodów. A. Zieleniewski z Krakowa. M. Weinfeld z Budapesztu. H. Goldłust z Czerniowiec. J. Machliński z Wołynia. K. Paygert z Sidorowa. G. Mac-Garwey z Mariampola. L. Podlewski z Bajkowic. Z. Obertyński z Ujcza. W. Ader z Wiednia. M. Konopnicka z Żarnowca. W. Teltscher z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Konsul W. Stanek z Liwerpoola. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Januszkiewicz z Komarna. J. Płoszek z Jarosławia. A. Bogusz z Rosji. Σ. Lamgneur z Paryża. J. Dembiński z Krakowa. W. Kędzierski z Warszawy. K. Maciewicz ze Str4yżowa. K. Burzyński z Krakowa. A. Franke z Magdeburga. M. Witncr z Lipska. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. T. Polański ze Stok.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Panu K. Słotołowiczowi, właścicielowi Zakładu pogrzebowego „Stella" we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 11, za wspaniałe i staranne urządzenie. jakoteż wypełnienie wszelkich moich zleceń podczas pogrzebu brata mego ś. p. Jędrzeja Moskwy, emer. c. k. poborcy podatkowego, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Lwów dnia 21 listopada 1903 r.

Roman Moskwa.
c. k. profesor gimnazjum.

†
Emilja Van der Stadts
wdowa po c. k. kapitanie
opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 20-go listopada 1903 r., przeżywszy lat 81.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 22 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 3A na cmentarz Łyczakowski, na który rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Msza żałobna odbędzie się dnia 24 listopada o godzinie 10 przed południem w kościele parafialnym OO. Bernardynów.

„Concordia". A. Kurkowski.

†
Julja z domu Najhow
ORKASIEWICZ
wdowa po piekarzu
po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20-go listopada 1903 r. przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 22 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Bilińskiego l. 9, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 21 listopada 1903 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

†
Maciej Piniacz
obywatel miasta Lwowa i majster bednarski
po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20-go listopada 1903 r. w 81 roku życia.

Pogrzeb odbędzie w niedzielę dnia 22-go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z zakładu św. Łazarza na cmentarz Janowski, na który w żalu pogrążona żona, dzieci, wnuki i prawnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 21 listopada 1903 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Rozalja Śliwińska
żona strażnika miejskiego
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19-go listopada 1903 r. w 42 roku życia.

W głębokim smutku pogrążony mąż z synem, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 21-go listopada 1903 r. o godzinie 3-ciej popołudniu z Anatomji przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 listopada 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Edykt.

Sądowa hala aukcyjna we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 15

podaje do wiadomości, że w poniedziałek dnia 23 listopada 1903 i w dniach następnych, zawsze o godzinie 10 przed południem, w drodze publicznej licytacji będą sprzedawane:

Olejny obraz 2·50 mtr. długi, a 2 metry wysoki Leopolskiego „Zgon Acerna", oryginał wartości szacunkowej 8000 koron.

Obraz olejny szkic, Leopolskiego „Scena w kościele", wartości szacunkowej 800 kor.

Obraz olejny nieznanego autora „Scena w buduarze", wartości szacunkowej 80 kor.

Obraz olejny nieznanego autora pochodzący z początku XIX wieku: „Scena w kuchni z gołąbkami", wartości szacunkowej 1000 kor.

Obraz olejny „Wieśniaczka" Andrzeja Grabowskiego wartości szacunkowej 600 koron i wiele innych obrazów mniejszej wartości.

Również sprzedawane będą rozmaite meble i sprzęty domowe, oraz kilkanaście fortepianów i pianin pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, w cenie szacunkowej od 400 do 1500 koron.

Sprzedać się mające przedmioty można oglądać w hali od godz. 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu.

Lwów, dnia 15 listopada 1903. 1144

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.